1 k.19

69

KRĄG

EMIL ZEGADŁOWICZ.

Fragmenty poematu „KRĄG“.

1927

128 x 3
384

KRAG

Im wiekuiste milczenie tam wiecznie jest brzemię.

Nadmiernie utrudzony tej chwili samotnej,
opuszczony przez wszystkich, nie zdatny nikomu –
widzę moją drogę zakończoną wiecznie powrotny
wiodący w niezbadaną sień twojego domu.

I wiecznością w wieczność idę! – w tym jedynym życiu
odnowić mi trza wiele i zaskarbić wiele –
rozdać się wszystkim sercom i spłonąć w pełnieniu,
by kiedyś zmartwychpowstać w wiekującym dziele.

Jak Chrystus murem życia wiosłuje dzieje
wśród fal spiekłych mąk, wśród urągowisk –
i wiem, że bliscy moi, ze mną nie pójdziecie –
bliscy, jak oczywistość – dalecy! przyjaciele zawsze – bliscy!

Więc zakończę – powrócę o jasnym świtaniu,
przyjdę przez zakątkową, niewyszłą nogą
i pomnę u drzwi rodzinnych w cichem kołataniu:
chodźcie, o bliscy moi, dzisiaj was pamięć woła.

Po jednemu na ścieżkach wyblakłą ziemią
wyjdą was, nie bez trudu, nie bez przeciwności;
im wyższe wtajemniczenie, tem cięższe jest brzemię –
i niema wyższych wzlotów od ludzkiej wierności.

Tam – skończony czas samotności, na tym wspólnym brzegu,
zaśpiewamy litanję wiekuistą i bratnią –
tam – raz pierwszy odpoczną w przybrzeżnym noclegu,
przed najwyższą podróżą, podróżą ostatnią.

[NIEWIASTA NA SIERPIE]

Imienia twego nie znam, to nic! nazóż imię?
bezimienne są światła, bezimienne chmury;
zresztą cóż mowa wiedzieć będzie chmurą w imię,
jak nie podbiegunowa, pustej i ponurej?!

Płynę stepem rozległym, bezbrzeżnym rozłogiem –
podziemna nadziemia rzeźnia, pustynia lodowa –
chwilby chciała się skazić i rozmawiać z Bogiem –
popłami będą skargi, brzegi lodu słowa.

Pustko otwarta! – podziemna, nadziemna i we mnie;
uśmiechnijcie się wasze bardziej zatrwożia i chmury;
nie pytam dokąd płynę – wiem jedno, że w ciemnię,
bo początku i końca niema tej podróży.

Jedynie błyskawic przypomniane echo
mówi mi, że tam dalej pogodniej i lepiej;
ta wiara mi pokarmem, ta wizja pociechą,
[~~Kochana matko~~] co jak ~~wiecznie~~ wzniosły poemat ufają i kochają.

Wiernej pragnę! o wiernej! – że w Twoim kraju wiosna,
zwycięzca wiosna ciepła i pełna zieleni,
że wiśnie jej rozkwitły i że każda wiosna
uroda o półpalca w pięknocie pomnieni.

Wierny w wielce – mnie żyje; żyję – a mnie cierpi;
jeno, gdy noc zbyt ciemna w bezmiarach wypiastą –
płynę dalej i mężej, ai tam, gdzie na sierpie
przez boleści wniebowzięcia modli się NIEWIASTA.

W ciemnu białej bramy

Żono moja, jam winien, że to życie twoje
niedomiernym krokiem idzie i opamię;
rzekłaś: ja serce moje z twem sercem zestroję —
odpowiedziałem: wtedy wielki dzień wyzamie.

Lecz wówczas myślałem, aby dzień ten zbliżyć
nie umiałem słów znalezć rozkwitłych w pokorze,
nie umiałem przełożyć na trzymaj się rzeczy;
jak cieśla obciosany rozłogiem drzew w borze.

A życie by najcichsze przed Bogiem obliczem
mogę na stokroć większą nie pieśni nagrodzić;
tam pycha, rozum, władza okażą się ciężarem,
cichość serca z wielkością w jednym słowie zgodzić.

Niepotrzebnie luna nad tobą przemiała —
w snach wargi nieporadne wyrzekłaś: trudno!
i odtąd dusza twoja nieczęście zbiedlała
wynosza białą brozą nad drogą berlinduą.

Czyż dotąd dziś do ciebie słowa bezpowiedzy,
II których myśmy lęk twoimy ustom myśmy zabronia:
że jeno po mej stronie są najcięższe grzechy,
że serce nie umiało zrozumieć kochania — ?! —

Dwie pełne niepokoju, noce pełne grozy
rozśmiewała mi sen dobry, sen bardzo mściwy,
że zmęczony odpocznę w cieniu białej brozy,
na której zawisł w chabrach Chrystus znaszkliwy.

Córki moje! – Skądeście przyszły piękne duchy?
Zalśniły oczy wasze w pustelni samotnej;
zaszeptał nóżkami lotnemi dom głuchy
i stał się śmiechem waszym srebrzysty i złoty.

Zaledwie dotknąć się was waszą mową śmiem,
bo jesteście zapachem, barwą i świątłością;
o nazwy maleńkie! – o słopy dziecięce,
jakżeście przyjęły zdobycz z tak wielką miłością?

Przypominanie sobie nazwy, sprawy, rzeczy –
pełne modrej mgiełki w wrzosowym wrzeciączku;
dziś samochcesz skarane na mozół człowieczy,
tęsknicie o świtaniu – o zmroku płaczecie.

Porodziła was w bólu nadosyłu niewiasta,
lecz duchy wasze zerwały jako oddech Boga!
Jak ongi aniołowie pośpieszni do Piasta,
Mazglicie u domu dziewczęcego progu.

O czemże was ugoszczę?! – Tem się niepokoję,
duchy lekkie, czem pragnę? czem przysłodzę łoże?
czem stół zastawię? śniemy jakżeż wam przystoję?
wy przybyłe z zwierciadła zwyczajnie bosko!

Goszczę was sercem moim; niech was ono broni,
niech was karmi – dopóki na mszę wspaniałą
nie pójdziecie w pierwiosnkowo koronie na skroni,
by spożyć dar miłosny: krew pańską i Ciało.

Legenda wieni.

Dian chrześcijański

X Duch dobry i przychylny wiódł mnie chmurną nocą
tą drogą pośrodku obcą i nieznaną -
bo było przeniknione, że ręka mistrza,
jak słońce Ruyi Kościelny - dnia przyszłego rano.

Dzień dla ludzi dzisiejszy - dał się tak pogodny
jak Twe oczy modlitwą jasne i rozległe;
w przestrzeni mądrej ziemią, niebem nieznanej
mijało się mijał z mijała - jaskółki rozległe.

To był czwartek; Kalendarz tak mówił; - lecz dla mnie
było to dzień nieznany, lub staroświecki -
dzień, w którym słowo ziemia powtarza niekłamanie,
a rozległość pokorą - miłością przyszłości.

Dwa poematy splotły się dnia tego z pola;
jeden rozległ upadki i żądze strzemienne -
drugi pieśń ziemią słońcem pierwszą orolą,
dzień śpiewny, przemówiły jak nasze pomienne.

Poezją jest ręka nowa, poezją miłowanie,
poezją świat i ziemia, Bóg, bliskość i nieznane,
a wszystek przez miłości miłość i przez [illegible] wchodzącym
stanem Legendę głoben -: poezję-koniecznością.

Jeśli przestrzenie całą w zamknięcie i miłości,
dróżny i dziś leżącą mielu nieznanemu -
ostatnie się ta jedna, z Bożego wyroku,
zapisana na gwiazdach: RAK UKRZYŻOWANY.

Zód z chrystalowym -

W południe Tódź wypruszka żywawo nas powitała
zenitku, wklamą nella ai do olchy owej,
gdzie o trzin senne stwory wdzięczy wiosła
w takt pieśni owerchów pluskiem rozbudzonej.

Kiści ratuszna liczy godzin?! pułat dwie?! – Kiści zdoła
miast uchwycić za skrzydła?! – Opadł liść na wodę
starty wietrzną zadumą z olchowego czoła
co zmarszczki kory stare – zieleni jest wdową.

I płynął liść ten olchy, mała Łódź zielona,
miast kwiatów my wiosenne w falach Sadki dużej" –
„Tak płyniemy we wieczność pod lwie nawiosem
i łeb dni, kto wie kiedy, te ga dwoja rzuci".

Stanisławie! w tem wielkiem, niepojętem pieniu
Boży up w rękach narodów i wypełnij dusz rzece ....
ziemia mogła rozkwitła w nowych dawnych wiarach,
a nie lew up wkuty w dwu wieczności.

Wróćilimy do miasta; dzień Pański przed nami,
wypredzi wieczek i drogą łanowską przez rzekę,
pistrzyły up jasnością – z Tatrami schodami
klimy w modlitwie jednej i jednej pokorze.

Dziś z krystalnego mgłami gór wyniosłych nieba,
z tejsamej, lecz zamotnej stu świateł powodzi,
ilgą ci moją wieżą nadosną ciszą od wezbrania,
o wiosnach rodzinnych w chrystalowej Łodzi.

Nie pójdą, Wielki Duchu, słowa Twe na marne,
chociaż rzucon je w Topiel mętną i wzburzoną;
stęsknionemi rękoma myśli Twe zagarnę,
jak pęk kwitnących lilier; niechaj skwią i płoną!

Niech idą ponad wtórny w świat niemy i głuchy
słowa radosnej wiary i nieznanej miłości —
porwą je kwiczące na powietrzu duchy
i pomkną najlepszym: posłańcom młodości!

Posłyszcie! — Człowiek mówi! — W skłóconym chaosie
padły słowa w dno duszy, jak kotwica złota!
Młodości! poznam prawdę po natchnionym głosie,
bo nieomylnie w Dobro wiedzie ręka Piękna.

Chcieję żyć! — Życie nie jest walką lecz miłością!
Chrońcie radość z mierzchłych przemian bytowania!
Wszystko co nie jest wiarą, umysłem, radością
gubi wrogaj, dziś schmurka, a jutro zastania!

Nie jest-ci życie sprawnym jeno mechanizmem,
nie w śrubach, nie w sprężynach jego moc ni kryje;
Kto nie stanie w płomieniach ponad egoizmem,
Kto ni wszystkim nie wzrasta — nie żył i nie żyje!

Nie jesteś całym światem, jeno częścią świata!
rozewrzyj domu twego natężaj podwoje!
Każdą myśl, czucie, słowo chrzci' imieniem brata
bo jeno chór wszystkich: pusty królestwo twoje!

„Сад" 29. V. 1926 г.

Polsko! – Twe święte imię ze czcią przyjmowane
~~[illegible]~~ jak dzwon, jak Hostyę ~~[illegible]~~ łzy Twe krwawe słuchy
niosę ~~[illegible]~~ wszędzie jak świętą relikwię!
cierpię ponad me siły i ponad zasługi.

Jestżeś widmem i mamą? widzeniem? utopią?
czyli ogniem strzelającym ~~[illegible]~~ w pomroce stulecia?
To wiem, że ręce twoje codzień grób ci kopią,
a ty jak Chrystus z grobu powstajesz w dzień święty.

Prochno z krwi i próchnicy, z potwory i dumy,
najodrażniejsza ojczyzno, o nienawistna!
niepotrzeba od wieków późniejszych rozumy –
wyklinasz późniejszych – cała nienawistna.

Jeśli i dziś napisano z upodlenia dziejowego,
wiecznie w przepaść kopaną rękami Twych synów –
zjawisz się w chwili wielkiej nieśmiertelną świętością,
w glorji wszechdziejowych duchów – jedyna matko synów.

Kto mi to mówi?! Kto rzecze te słowa?!
O, jak mnie spala ogień męki niepojętej!
Wyklinające ręce moje! To przeklęta mowa!
przeklęty dzień i chwila! i ból mój przeklęty!

Polsko! – Zagasły oczom Twe radosne drogi!
niezgodne usługi nasze Twojego imienia!
ręce nasze zbrukane! judaszowe nogi
nie dotrą już Twej Golgoty: stygmatów zbawienia!

„Czas" 29. V. 1926 r.

Ziemia ukochana.

Nie dziś, nie jutro jeszcze ziszczą się te słowa,
które wieczorami wiatr na wsi pieśnią pisze –:
z wieczornych pomysłów ludzkich wielkie nowa –
jności idą jej wizerunki wiecz bezkresów wisz.

Jedź i gwiazd się nie lęk, twoich dróg kwiatek lepszy,
ostrzy nowej i więzy, gorzkości kwiecistej
i [illegible] Rodellus, co mówi, że z prawa zachwytu
i z olśnienia Anatolstwo i wolności się tworzy.

Zginie, przepadnie Królestwo ludzkiego współżycia,
gdzie idee z prawdziwem Bytującym wchodzą –; –
nad Europą świeci krwawy, krupi zamek gwiazda
w egzekucjach dyplomacji z zebranem: niedobry!

Otwórz twój świat, grobowa ruino!
[illegible], obiit hradba Henryk", „obiit Pantheon" – !
Na stokach mocnych w słońcu jej dojrzewa winna
na pokrzepienie dla tych, co wracają z bitwy.

A gdy czas nieustanny w niezmylonym biegu
przyniesie to konieczne wielkie wyzwolenie,
w bezmiernym jak dzieje, rozpiętym przestrzeni
na bezkresach (z twoim) duch mój wzniesie.

Dziś, gdy jestem oroli zgubiona w ramionach,
liczba i miernik ziemi, ziemi tej i rana,
chcę jeno umrzeć wiarą, że z dumą wielką
tylko nadziei nas wniebowzięcie w Ziemię ukochaną.

7. lipca (VII)
1926 r.
Zwierzyniec

// Boże wielki mych dziwów! Sprawiedliwy Boże!
Ty widzisz moją radość i troski moje –
~~Boże~~ wolny we mną niema w bezdrożnej puszczy
nie ma nie ma we mnie żadnej, mam ~~moje~~ woli moje.

Boże prze lud odmyty Królujący w chwale,
uczyń mnie gór mocy, miłością twego ducha –
Panie! – zemdlę niech pieśni jak potok wezbrał,
wielki potok miłości! we fali! we dziewczu!

Ty płonący w moje serce! ~~[illegible]~~ niezgasłe, uskrzydlące!
w twych jeno zwycięzcy dłoniach ducha we mnie
Panie Boże jeśli ~~[illegible]~~ we mnie ~~[illegible]~~ jak słowiki
nie je pomiędzy ~~[illegible]~~ przydrożnymi kamieni!

Przechodzień – pieśnia we mnie! – Odchodzień – tęsknota!
ciemni we mnym w domu zamieszkała na stałe?
przeto że Kochana mowa przyszły nie dla mnie,
że progi me zapadłe, komnaty za małe.

Słowa!! matka mu miłości! – Lecz wielkie przemiany!
przeto ~~[illegible]~~ dom mój! dom zapomniany –
i jeno ~~[illegible]~~ przedziwne lilijowe godziny
~~[illegible]~~ przez Twoje słowa, Boże Sprawiedliwy!

O melodyjo wiecznej! Bezkresów ~~[illegible]~~!
spalę mnie i rozwieję ~~[illegible]~~ cichy, lekki dziecięcki!
Nie ja! nie ja! – Godziny wielkiej zmartwychwstania
i pieśni i wyśpiewu rytm Wszechmocnej Ręki!

Szczęść Boże.

Nie spoczął niepokojem wiecznym tańczący,
wytchnął jeno przed chwilą – po za chwilą ciągle;
śladem błędnej komety nigdy nienazwanej,
rozwietlił szczęście jedno: to szczęście wieczne.

Serce zranione ciężką, krwawą udręką
tak kurczy, do ostatku, tak wzrasta, pogmatwa,
cierpi, przechodniu doliny, aż jego ciało
jest pokarmem pożywnym dla ptactwa, ziół i owoców.

Pod głową zwał kamieni – to śpiżowa komnata:
grób cichy, rozmodlony głosem i łkaniem,
motyl biały o świcie z pod ziemi wylata:
wieść w błękitach komunię zaświata ze światem.

Lecz gdzież ten duch – zapytam – co ciągle to ogarnia?
O, wiecznie go na chmurach i wiecznie go w grobach!
Lecz chwilę w wszystkich zmianach, wiecznie na wieczność bycia –
szukaj go zawsze blisko i najbliżej: w sobie!

A pieśń jego – z. – ~~pieśń~~ znajdziesz skromniutką gorliwą
~~Bukowjeca go, odkrywasz niewiedzy, zapóźnisz,~~
w marzeniach, dziewannie, naiwale i miodach,
niestrojnym trzmiel ich wiecznie wieczną dziwną
o wszystkiej, z miłością pokornej, pogodzie.

Uśmiechnij się wyżowce! – niebu wiosny pierwsze
chciałaś oczami kwiatów, na zapomniany tone,
radość, za którą tęsknił bezładnie po świecie;
uśmiechnij się i powiedz królewskie: Szczęść Boże!

Nie pójdę, Wielki Brahmo, słowa Twe na marne
słowa nasze w tłoku myśli i uczuć
wypowiedzenia szukamy napisz Twe zgaduje
jak pełn kwiatów ogród wiosną i pełny.

Wiele idą we nas myśly w świat nasz i głosy
stamtąd i cudzej miłości
przebyty je Twoje na pamiętnym dniu
i prosimy najlepszym: pozbawiam miłości.
Kiedy cię nazwę, czy, słowa nasze nie bardzo -
Chrystus żyje!
Pan żyje! Człowiek mówi! - w którymś słowie
pełny słowa w dno duszy jak słońca kolorowa
miłości! Kamień prawdy po dziecku po słowie #
Bo na całym w słowie miłości ogrzewania!
Chrystus żyje. Życie nie jest wielkim lecz miłością!
Chrystus nadaje z niemożnych przemian bogactwa!
miłość to nie jest miany, nadzieja, miłością
ogień i pożegnanie radością!
gdzie miłość, dziś słońca, a jutro radości.

I nie jest życie sprawnym jego mechanizmem,
nie w ludziach, nie w Twoim jego nie nie kap-
nie pojmie ze cudu życia kto nad ogniem
nie stanie! Kto nie żyje dla innych - nie żyje.

Nie jesteś celnym światłem jego czyli światła -!
[illegible]
[illegible] Pana chwała!

Chrystus zmartwychwstał!

30. Kwietnia 1926 r.
Port-Said

Chciejmy żyć! –
Radości –
wielkie cele –
nie umiejmy –
życie jest walką nie modlą –
jednostka jest ofiarą całości –
Kto nie żyje dla innych nie żyje! –
umiejmy marzyć dla nich –
Idea Unii nie jest egoizmu – lecz miłości –
nie jesteś innym jeno ofiarą innych –
życie nie jest mechanicznym prawidłem – z pewnością nikną jednostka ku innym dążącym cordial
przyjaźni –
ciągle umierające nie żyje –
bez idei jest ono chaosem –
Każdy żyje mamy momenty je –
widzieć w życiu Twórcę całości!
Chciejmy żyć! –

1. Pijar i Kwiat Turni
2. Ballada o Wawrze
3. Ballada o Gwiazdeczce
4. Rozmowa z Bożym Ciałem
Kantyczki zwiatu.
5. Rozmowy z „Woyciechem"
Jana Ewangelisty
6. Walc z Rzeźbiarką chłopca
7. Gałązki czy miecha
zmartwychwstania.
(z Kwiatów)

KRĄG

19 5.

KRĄG

Emil Zegadłowicz

Zoren-góry
Sierpień 1925 r.
Sierpień 1926 r.

Polko! Twe imię te oczy przyjemnie
~~zapiekł~~ ~~mnie duszę~~ ~~jak~~ ~~kwiaty~~
~~ale dziś zawiodą a jutro~~
mamy w salve ulubyte jak ~~i~~ niemelem mamy

Jestem widmem i mamy? widzieniem? ułudą?
~~Czy~~ czy ~~mnie~~ myślę ~~mnie~~ mnie ~~mnie~~ mnie ~~mnie~~?
To mi się że ~~nie~~ mnie w duszy grób i kwiaty
a ty jak Chrystus z grobu powstajesz w duszy mej.

Znowu z tobą w duszy, i radośnie z jękiem
najdroższym słowem - o ~~nie~~ najdroższa!
niepokoi ~~mnie~~ mnie ~~mnie~~ mamy -
- myślami pośmiertnie - ~~nie~~ ~~nie~~ ~~nie~~.

Jesteś i dziś napisałem z upadku dziś jesteś -
~~upadłem~~ w grobie ~~mnie~~ mnie myśl ~~mnie~~ mnie -
żyjesz we mnie ~~mnie~~ mnie -
w głowie ~~mnie~~ ~~mnie~~ ~~mnie~~.

Kto mi to ~~mnie~~ mnie - Kto ~~mnie~~ to ~~mnie~~
o jak mnie ~~mnie~~ ~~mnie~~ ~~mnie~~ - ból ~~mnie~~
najdroższe ~~mnie~~ mnie! To piekła mnie!
piekły duszy i ~~mnie~~! i ból mój piekły!

Polko! - ~~zapomnij mnie dziś mnie grobu mnie~~
~~mnie mnie mnie~~ ~~mnie~~ mnie mamy to i mnie -
~~mnie~~ mnie ~~mnie~~ - jutro mnie mamy
mi duszy mej Polki: ~~mnie~~ duszy!

Lwów 23. IV.
1916

Boże Wielki mój ojcze – Stwórzielu mój Boże
Ty widzisz moją nędzę i rozterki moje
wszystkie ~~moje~~ nie do kielus w pokorze
wiecznej ~~mą~~ mojej Twoby zmienić moje zwyk.

Boże przez Syn ukochany Królewny w dziwale –
mnie ~~dziecinie~~ miłosierny dziecinny
Ojcze mój Bożki mnie pokój mnie jak przez modlitwa
modlitwa miłości wszystkie we idzie, nie Ojcze.

Ty jesteś w mojej sercu! i wśród mnie modlę?
w Twoja miłość jestem Kim się ja jam mnie –
mnie dusz mnie odnieś jak rozpiąć Ciemność

Oświadczenia – pokorne ~~mnie~~ – odkładam – ~~dusze~~ Twoja –
o ~~odnieś~~ nie dziw w dziwie mnie ~~wiedzieć~~ na dziele – z
pokój. Ty Krzyżu mnie mnie ~~odnieś~~ odnieś
że ~~mnie~~ jestem Twoje Wielkie ~~wiedzieć~~ ~~jak~~ modlę!
modlitwa

Stwórzielu! modlę się wśród? Ty ~~pokorny~~ pokorny ~~dziecinny~~!
pokój wszystkie dziecinny mój, dziecinny zapomnienie –
i jestem w modlitwie, ~~mnie~~ mnie spokojny
wszystkie ~~Twoje~~ ~~Twoje~~ jestem Twoje Krzyżu Boże ~~wiedzieć~~
zmartwienia

~~Kiedy dziecinny pokorny Krzyżu~~
O modlę się ~~wiedzieć~~ – Ojcze dziecinnie –
jestem w pokoju Twoje dziecinnie – dziecinny –
~~Krzyżu~~ o jestem ~~wiedzieć~~ zmartwienie
o ~~modlę~~ się ~~wiedzieć~~ Twoje ~~wiedzieć~~ Ręki!
wszystkie! wszystkie! Kto ~~mnie~~ mnie ~~wiedzieć~~ modlę się –
i pokój i wszystkie wszystkie Twoje Ręki.

23-IV-1926.

KRAG

Prepisano
29. IV. 1926 r.
30.

Elm wiślnze umitowanie w] I.

22v 28. II. 1926.

1. Nadmienię utrudzony tą drogą umarłej
duszy jeno wspaniałe me zdolny wiekami
między mej drogi [illegible] [illegible]
wiedzy w nierównany [illegible] swego domu.

2. Z wiernością w wierności idę w tym jedynym zgodzie
dobrobyt mi tyle wiele i zaskarbienie wiele –
zwolni się myśl tkliwym sercem i spłynąć w tęsknocie
by kiedyś romantyczny spowinąć w wiernym dziele.

3. Jak Kuguter wiersz wyda mi tyle dziwne
wiersz [illegible] spiewnego matki, wiód ręką zamiłka
– i wiem, że [illegible] ci wie we [illegible] –
[illegible] – jak [illegible] dalekie – [illegible] –

4. Wre wołające – [illegible] o jamem [illegible]
[illegible] przejdę przez [illegible], wiemy [illegible]
i pomiłem w dni wiosny w [illegible]:
chodzie, o [illegible]. dwiny wiosny –

II. 2

Żono moja – jam winiem [illegible]
niedoniesionym Krokiem idę i upadnie –
zwiemplem i upadki, dalej wiepadnie

6. [illegible] wiernością w wiernościa na tym wspólnym biegu –
wspiewamy litanię wiatrami i bratnia –
i nas pienny allpomy [illegible]
przed najwyższą podróżą – podróżą ostatnią.

5. O jednemu na bankach w oliwnym niwy
wiosny mus we [illegible], we [illegible] –
im wolno miłowanie tem wiemy jest [illegible] –
i wiemy wyższych [illegible] na [illegible] –

D. [illegible]

23 25. II. 1926. 2.

Żona moja II. jam opisał że to inne [illegible] Pogy
miedzianego Krzyżem i dup i opisuje
oliwnym olejem spełnia, że jest - jest [illegible]
ten że jest Jezus Jak długo! Tysiąc lat lecz nuda -
i długo w mych wszystkich [illegible] Jezus - Jezus - Jezus -
a dzień [illegible] [illegible]
wynagrodzenia [illegible] [illegible]

Jezus jest Jezus -; dobrze przyszła do mnie

II. V

III.

1. Córki moje! - Skądże te przysłały [illegible]? -
zakwitły one mnie w [illegible]
zatrzymał córkami [illegible] dom [illegible]
i nad nie wszystkim [illegible] i [illegible]

2. Zalecone dziękuję wy mnie mnie nie ręce
[illegible] jaśnie [illegible], Jezus Jezus -
o [illegible] wszystkie [illegible], o [illegible]
jakiejś przyjść [illegible] i nie wielka [illegible] -?

3. # Oczywiście [illegible], [illegible], [illegible]
pełne niebiańskiej [illegible]
dni [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jest [illegible] - o [illegible] - [illegible] -

5. [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] - [illegible] [illegible]

26. II. 1926.

4. Pomadka moja w [illegible] nadzieja nieznana
[illegible] [illegible] przyszły jako [illegible]
jak [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

6. Gorzej mnie uczem moim – niechaj ono broni
mi mnie kamni ~~do cnoty~~ – drzwiki me
nie pójdziemy w pieniniańskim Konwencie na Kwiecie
by spróżi dar miłości: Krew Jezusa i ciało.

5. O dalnie mnie ogarnęły – Tam w niebiosach
dwoje białe – oczy jasne – czem gwiazdy dwie,
czem ~~biały~~ ~~stróż~~ mnie, jasny jakiś mnie pomagają –
my pytuje niemacka najdamniejsi twoje ––

II.

27. II. 1926. Żano moja – jam mniemam, że To życie Twoje
niedomienowym Kochaniem i dnie i opamięć –
~~pamięć~~ ~~wszystko~~: ja serce moje z innem sercem zestroje –
odpamiętaniem –: natchy wielki dwoi w ramie –

Ten oświ ~~wzrok~~ ~~ten~~ ~~ten~~ aby dwoi Ten oblicze' – ? –
~~jedno drugie oblicze~~
nie ~~oczy~~ mniejszem słońc malejś nadkwiatyczem w pokoju
nie mniejszem pokoju wzmocnieni mnie –
~~Tak lata~~ ~~pochłonięte~~ (dnem w lonie
~~wiekopomnie~~
jak ukochany wieńca miłością)

A ciepło by najsilniej pod Twoją oblicze
mogę na dotknięć mojemu nie jedni wzrokiem –
Tam pycha, nonum, miłości skarbe w niebie –
a cichości serca z miłością w jednym słowie spokoju.

~~Tak~~ ~~niezapomnienie~~ Twoim nad Tobą pokłonia
w nach mnogi niespokojne wymiłości: Kwiecie! –
i ~~odpadam~~ Twoja miłością słodkość
my nasza ciszą Twoją nad drogą beatrice –

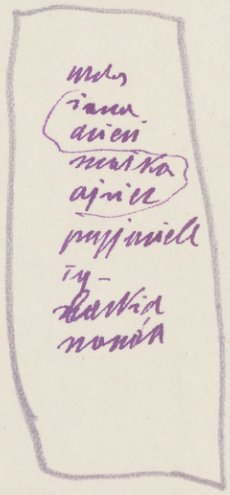

Czy dniem dziś dr cielne stanu ale jeniedzy
którym wynec ok tamtemu altom kuje valenciu -
ie kiedy jeno po niej stanowe ne wnijdziemy pieklu
ie ręce nie umiało wkamieni i kochaciu - : -

Dwoje pełne niezrozkuje - noce pełne grozy
atkiedy nozimielka nijendobny ser cudzie miesiącu
na ie, zmiona ciurtej
na odpuszczenie odpuszczenie w wieczne dany
na której zamiast schodzi chuyrzno i nawadziemy -

---

8. III. 1926 r. (Tamto Zmiecia nie znam - to nie mieści imię -
Zwiemiene sa świetła - Ciemnoma dzwony
jest dzwon - z - nie ciemna; nie ciemna - jenn jest dzwon w nim

Tam nie Tam nie w ciemne wiatrach, jak nie ciemnie ciemniej i jasnej
Ciemnoże ale jest dzwony opasz - na pustyni słońca

Obyczaj ten pełen nalepszym, ciemnym nabożeństwem
pustem nie nie nowiem - pustynia ludzkim -
chwiłkę słuchała się wiosny i pomnieni o Bogiem -
zapleśni czas wiosny - bujny ludzi słowem -

Pustka ta mnie! - pełem - nie ciemna i we mnie -
i nie mi się, że nie ciemnieć To pustka nie mnie -
nie pyta mi dzwon pełne - nie ciemna jeden ze ciemnej
bo pomnieni i Kuna nie ciemna jej pustoty.

I jeszcze chrześcijanie przypomniane echo
mówi mi że Tam Tutaj przyjaciel i bezsil -
To jedno mi pokarmem, To jedno pomiechu
kiedy kiedy nie ciemnieć przyjaciel i bezsil.
mam jak poemat upajał i kwiecie.

Wiecej pomyśl - o nie ciemnie! - że w tamtym Kuna nie ciemna
zamyślony ciepła nie ciemna i pełna
że cudzie pomnieni i że Kuna nie ciemna
nowe o pół pełem dzwonie pomnieni.
Wiemy w nim dzwon nie ciemna i ciepła a nie ciemna;
a i ono zgoły nie ciemna nie ciemna w ciemnej nie ciemna
tkwiąc nie ciemnieć - i nie ciemnie - ale Tam gdzie nie ciemnie
kiedy nie ciemnieć i nie ciemnieć
w nie kolebi nie ciemna nudli nie Niemiasta.

9. III. 1926.

Przez chmurę jak we krwawe budzi dzieje mgły
i ile burzy tajemnic – jaki nadmiar emocji –
– musimy się jednak widzieć w milczeniu jedno drugiego
i jeden wypełniamy i ten sam – testament.

Zmarzłe słowa – z – miny – ? – Tu nie słuchać a to!
Bo my idziemy chmurą – my idziemy wiatrem –
życie ludzkie jest ranne i wrzodem pokryte –
a najwyższy cud: miłość – jest takie nieporozumienie.

W oczach krwawych – Tragiczne widzisz jest z dalekim mgłami –
ujrzałem, że mnie nie dbasz na błękitne miny,
że wiatry mną a lekceważysz to pytanie słowa –
Dzwon – to [illegible] – a ogłuszy Twoje czyny – ?
To dalsze – To

Lecz jeśli na to słowa i dobrze lepsi mamy
w krwawą [illegible] jest widzisz mimo [illegible]
[illegible]
słowa krwawe we krwawą, nie słowa nie słowa
Ale na tyle mi mało i tyle nadziei.

To nadziei dalatemu – to jedno w krwi,
niemal ojca pomoc – niemyta słowa – !
[illegible] – nie ludzie ani [illegible] –
w inne słowianej duszy poety Villona!

*

żyje pod mamy lasem, a Ty w mamy nie śpiesz –
takie śpiewam ulica – mamę, słowiańską rodzica – –
– pingwiny, bajki [illegible] Kiedyś niemiecki
że w wiecznie gór jest lasu, które cisze kuchni –

Préface.

Jest
Dwój jest miłe i nosiłych kórzeni druk krwawy
w uniesieniu i [illegible] do mnie jego ciało
najmilszemu niosły [illegible] dwie ręce:
drugą ręce – moi bracia, wierny przyjaciele.

Świątka krwawy wiecznie ciała [illegible] gorące myśli
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] myśli [illegible] [illegible] i [illegible]
ich ku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Żarem ulegle [illegible] z tej [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]
bo ale myśl [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Bijąc w klatkę [illegible] – [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

28 z.

O niebaj ci [illegible] nie ([illegible] słowa)
że góry ([illegible]) to dzisiejszym [illegible]
i że [illegible] oczy – i dzięki [illegible]
cielce najświętsze [illegible] – Tobie nie zaszkodzi!

Bo Ty żyjesz w Tej nowoczesnej [illegible] i [illegible]
Ty – legendo ~~[illegible]~~
grająca w mi najmniej miasta –
bo myśl Twoja gorące jak ~~[illegible]~~ [illegible]
a mnie Tam ~~[illegible]~~
[illegible] pióro i [illegible] –

Wilkanów
1926 r.
[illegible]

Ch.

Enag. Ziemia obiecana

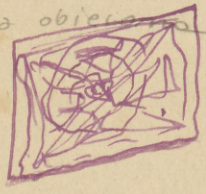

29 1.

5. A gdy czas nierstanny w nierzemylnym biegu
przyniesie do końcowe wielkie chrystusowanie -
~~Boże nasz~~ Bożeniemy ~~w Chrystu~~
w jak dwie, wyjściowy rzeczy
na krzyżowanie ~~duch mój~~ z mocą duch mój zmartwychwstanie.

6. Okopy Trojej świętej, ~~ogłoszenie~~ ogłoszenie mimo
"nie obcość krzyżu tkwiący" "nie obcość Zmartwychwstanie" -
na ~~niekończonych~~ w ~~dziwne~~ jej dojście mimo
dla tych / na ~~niekończone~~ dla tych - w mocy z Ducha

~~Nieomylnie nie ~~ma~~ ~~żaden~~ ~~wyraz~~ ~~Ewangelii~~~~

1. Nie dziś, że nie jutro jeszcze zima w ~~że~~ obrazu
Które wiecznemi wiatr na myśl rzeczy przez -:
z nieznanych promyków świata wtórne rzeczy,
jak idą jej rzeczy przez krzyżowanie.

2. Ziarno i gniewu w mgłę, wielkiej ~~Krwotok~~ Krwotok ~~Ducha~~ ~~Ducha~~
owoc mowy i niejasny, gospodarski świat -

i ~~z~~ śmiercią Rudolfem
i ~~z całą wielkością~~ ~~majestatu~~ ~~ze~~ jego z całą potęgą
i ~~z całą~~ ~~majestatu~~ ~~dostojeństwa~~
z całą dostojnością i majestatu śmierć Śmierci.

3. Zginie, przepadnie Krakowem Rudolfa-ów widziana
gdzie idee za pośrednictwem Krzyżowego wskrzeszy-
przez ~~Europę~~ naszą śmierć śmierć inne - ~~wielkie~~
~~duże~~ śmierć dumni gniazda
~~z~~ w dwoma dyplomacji z zebrzeniem! zwiedzy!

Dziś, gdy jeden drobny szczegół w naszej
bieda, w niższym życiu, życie ~~naszego~~ naszego
~~naszego~~ ~~dla~~ jeden myśl mamy, że z dnia wielkie
jego wróżbie nas ~~wielkiem~~ w życie dziecięcą-

F. VII.
Cyprian Norwid

Duch dobry i przychylny wiódł mnie chmurną nocą
tą drogą pomiędzy dziką i niemową -
lecz lustro przemieniane, że serca myśliwca
- jak skałce Kozi Kościelny - dnia pewnego nasza
Dzieci dla ludzi dziecinny - stoją we tobie pogodny
jak Twe oczy (modlitwą) wolę się z Tobą -
w oprawieni modlitwą niemowlęcej
myśliwej ciemną, milczą
myśli mijały up myśl - jak ptaki nocne,
To lubię zwierzęta, Kolega tak mówił, - lecz dla mnie
Bóg to dzień niemowlęcy lub staroświecki -
dzień w Kozim stawie cienia pomiędzy niebieskimi
a jeśli wzrok w głąb -
nalewy do pokoju - mała mej postawy.
Dwa pokoje, płoty up dnia tego z rana -
jeden [illegible] upadki i ciężkie ciemnienie -
dwoje mało [illegible] a ciężkości przed znaną drogą;
ciężkie, pokrewieństwa [illegible] pomiędzy.
w pokoju tobie myśliwca ciemno nas pomiędzy
nocną, szklaną [illegible] ai do oleby onej
[illegible]
gdzie o świcie [illegible] ciężkości ciemna
w ptaki ciemny [illegible] oczekiwań pełnym nocturnowej
[illegible] dzień myśliwca, mały ciemie - [illegible]

Wróciliśmy do miasta - [illegible] dzień [illegible] pełni znani,
[illegible] myśliwca ciemna [illegible] -
[illegible] up jasnej [illegible] przez zorze -
ciężkie na ciemnienie [illegible] i ciemny pełnolune.
Dni z [illegible] myśliwca gór myśliwskiego cienia
[illegible] z [illegible] ciemnej - lecz pamiętnej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Kozim [illegible] ciemnej [illegible]
o ciemnie w Kozim [illegible] w ciemnej [illegible].

Do
Komendanta Ubezpieczeń

Dnia w Skolimowie
ayżanie Fanira
i Fanyra (S. M.)
Sierpień 1925 r.

[redacted]

11. Sierpień
1925
Lonii-Gay

Duch dobry i przychylny miedzy nimi dawny nastał
za drugą przewodnią obcą i nieznaną
bo lubo spokojniejsze ze serca wypadają
– jak skarbiec Kupi Kwiecistej – dawa przyszłego nowego.

Dzień dla ludzi dzisiejszy – dziś np tak przykry
jak inne ony modlitwy rozległe i jasne
z przeszłości niezmordowany

To lubo smutek! Na dzisiaj tak mówić! bo dla mnie
lubo to dzień niezmierny lub staroświatowy
dzień modłów w Kościele przeszłości czyste w niebieskie
a cenna i przedmiotny zawsze pamięci skromny.

Dwa poematy składały się dla tego z roku
jeden między ludźmi rozpoczął ~~modlitwy~~ i cenzin obrzędowy
drugi między jak nie skromny przed nimi ołtarz
dzień świętowy, przenowany jak nasze powietrze –

A tak oby nas Pan wysłuchał – powiadam
niewiasta (drugą) ~~nie~~ do ołtarzy –
gdzie o świcie stoją sługi modlitwy miasta
sklepy ~~przyjmują~~
w takt ciszy modlenia się w bożych zapatrzonej.

Idźcie do miasta – a dzień przed nami,
– wypełniony życiem
i umrzeć jak
– a miedzy
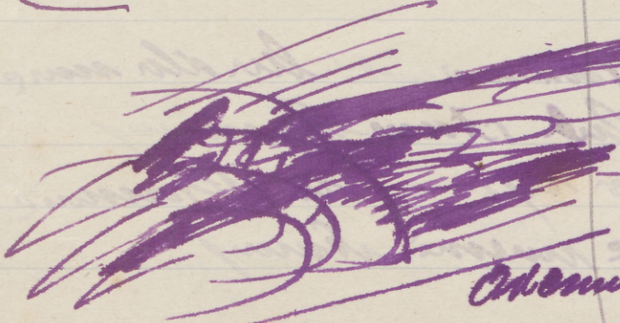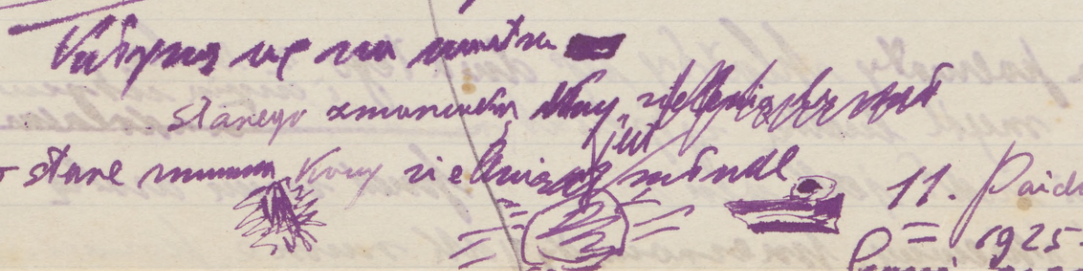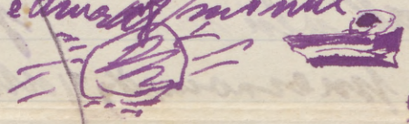
Dziś z ~~Bożego~~ górskiego wzgórza modlący, zamyka dzwon
Ta skromnie ~~skromnym~~ dziewczęta
Ile ci słońca ~~pokorne~~ do świata po modlitwie
skłonnych nad Kupi miasta
nad piątkowym Kupi (skupienie) –
tam piątkowej Kupi wiosek w skupionej radzie –